

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 21 czerwca 1917 r.

Zakład Leczniczy
D-ra A. Kmity
Warszawa, ulica Nowowiejska № 8

Przyszłość Polski.

Zdeklarowany przeciwnik Rosji za czasów caratu, znakomity profesor uniwersytetu berlińskiego Hans Delbrueck, zamieścił w ostatnim zeszyście czasopisma „Preussische Jahrbücher” ciekawy artykuł p. t. „Przyszły stosunek Niemiec do Polski i Rosji.”

Rozważania prof. Delbruecka mają tę jeszcze wartość, że pochodzą z pobudek obiektywnych, albowiem występował on zawsze przeciw stosowaniu do Polaków środków wyjątkowych, a do niedawna jeszcze należał do obozu uważającego imperium rosyjskie pod panowaniem cara za największego wroga Rosji. Dlatego też ciekawy jego artykuł powtarzamy w obszerniejszym streszczeniu bez komentarzy, czyniąc jedynie uwagę, że należy poważnie traktować wywody prof. Delbruecka, docierające do gruntu zagadnień państwowych i oświetlające te niepokoje, jakie budzi odradzająca się do życia państwowa Polska.

W przeciwieństwie do antagonistów Anglii prof. Delbrueck domaga się zwrócenia uwagi na wschód i zgniecenia w zarodku płynącego z tej strony niebezpieczeństwa.

Rosja, zdaniem profesora, po przewrocie rewolucyjnym, przestała być dla Niemiec groźną, albowiem przez szereg lat nie będzie ona zdolną do ekspansywnej polityki wielkomocarstwowej. Turcja wewnętrznie osłabia ją do tego stopnia, że nie będzie w stanie przez czas dłuższy stanąć w rzedzie potęg świata. Ale budzą się na Wschodzie nowe powikłania, które zgotować mogą dla Niemiec nowe trudności.

Dopóki istniał w Petersburgu rząd carski, samowładny, polityka niemiecka mogła i powinna była uważać Polaków za przyrodzonych sprzymierzeńców Niemiec. Było to największym jej błędem, że niepoznała tego wcześniej i nie postępowała odpowiednio.

Revolucja rosyjska ogłosiła Rzeczpospolitą federacyjną. Jest to całkiem coś innego aniżeli autonomia pod carem, który w każdej chwili mógł ją unicestwić za pomocą olbrzymiej swej armii.

Tymczasem rewolucja rosyjska ogłasza Rzeczpospolitą federacyjną. Jest to całkiem coś innego. To nie przyrzeczenie autonomii pod panowaniem cara, ani nawet nie manifest Mikołaja Mikołajewicza. Gdyby nawet powróciła znowu zachłanność rosyjska i żądza panowania, Rosja nie byłaby dość silną, by przywrócić w Polsce dawny system rusyfikacyjnej polityki. Można więc przypuszczać, że pojawi się w Polsce kierunek, któryby upatrywał w połączeniu z federacją rosyjską najlepsze zabezpieczenie jej losów. Gdyby przypuścić, że rosyjska Rzeczpospolita federacyjna wystawi dość silną armię, byłoby to dla Niemiec nieprzyjemnym, a co najmniej — kłopot-

liwym. To jednak niebezpieczeństwo uważać można za wyłączone. Rzeczpospolita federacyjna nie będzie nigdy tak silną, by mogła prowadzić taką politykę. Przemiana zwartego rządu carskiego na luźną Rzeczpospolitą federacyjną jest dla Niemiec taką ulgą, że niepokoić się nie potrzebuje, choćby nawet zrzekły się Polski.

Dalej, zastanawiając się nad przyszłym ukształtowaniem Polski, prof. Delbrueck zaznacza, że obocznym jest, kto nosić będzie koronę polską i tak przyszły pokój zakreśli jej granice. Polska nigdzie niema naturalnych granic, wszędzie styka się, to z Niemcami, to z Ukraińcami, Białorusinami, lub Litwinami. Zaspokojenie wszystkich pożątań Polaków wytworzyłoby musiało wieczne niepokoje i doprowadziłoby do zatargów z sąsiadami. Czy jednak możliwym było inne rozwiązanie sprawy polskiej, niż to, jakiego dokonały państwa centralne. Czy Polacy byli zadowoleni, albo czy można byłoby utrzymać ich w spokoju, gdyby Polskę pozostawiono przy Rosji, lub rozdzielono ją pomiędzy Niemcy i Austrię, lub też gdyby zaspokoiono wszystkie żądania Polaków i oddano im Litwę, Poznańskie, Galicję i Gdańsk.

Podział Polski pomiędzy państwa centralne byłby dla nich ogromnym ciężarem narodowym. Oddanie Polski kongresowej Rzeczpospolitej rosyjskiej nie przyniosłoby tego spokoju, co Królestwo Polskie, jakie zamierzono utworzyć.

Nie popełniono więc błędu. Nieposiadanie przez Polskę naturalnych granic jest z punktu widzenia trwałości państwowej wielkim niedomaganie. Równowaznikiem więc w tym wypadku winno być pogodzenie interesów Polski z interesami zachodnich sąsiadów, na których dobrą wolę Polska musi liczyć.

Zdaniem prof. Delbruecka wolna Rosja, jako Rzeczpospolita federacyjna, nie jest dla Niemiec tem niebezpieczeństwem co rząd carski i sprawa Polska przestała być kwestją bytu lub niebytu dla potęgi niemieckiej, lecz niewątpliwie jest pewnie nie domówienie w tem określeniu istotnego stanu rzeczy.

Wolna federacyjna Rzeczpospolita rosyjska nader łatwo wytworzyć może panslawizm lub odrodzić neoslawizm, o którym marzył rząd carski, lecz w tym duczu, by wszystkie rzeki słowiańskie zlały się w jednym morzu rosyjskiem. Byłoby to o wiele większym niebezpieczeństwem dla trwałego pokoju, niż utworzenie wolnego, nienależącego państwa polskiego z monarchią konstytucyjną na czele, jakie zapowiedział akt 5 listopada 1915 r. Tak prawdopodobnie pojmuję załatwienie sprawy polskiej prof. Delbrueck, którego rozważania pochodzą z pobudek czysto obiektywnych, to znaczy pisze je prof. Delbrueck bez uprzedzeń.

W jego wywodach najczęściej za miennym jest punkt dotyczący Polski, irko nowych Bałkanów. Słuszność tego twierdzenia przyszłość jedynie pokazać może. Narazie jest ono tylko frazesem, luźnie rzucanym.

St. Ep.

Kronika

— **Przyszły prezes ministrów polskiego.** Warszawski „Przebieg Poranny” za „Breslauer General Anzeigerem” powtarza wiadomość, jaką to pismo miało otrzymać z Wiednia:

Według informacji ze Lwowa na prezesa ministrów w Królestwie Polskim uważano księcia Lubomirskiego, a wrzecie gdyby się nie zgodził — hr. Tarnowski, byłego ambasadora austriacko-węgierskiego w Waszyngtonie.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Następne posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczono na poniedziałek 25 b. m. na godzinę 6 wieczór.

— **Pomnik ś. p. Januszowi Orlińskiemu.** Dowiadujemy się, że z inicjatywy p. Oskara Szeffera powstał projekt postawienia pomnika na grobie b. reżysera teatru polskiego i zasłużonego artysty, ś. p. Janusza Orlińskiego.

Pomnik ten z czerwonego piaskowca, wykonany przez miejscowego rzeźbiarza p. Wacława Konopkę, będzie gotów w połowie sierpnia.

Kosztyrs przewiduje sumę 2 100 marek, która będzie zebrana drogą składki dobrowolnych od kolegów oraz wielbicieli talentu zmarłego.

— **Osobiste.** Wydział komunikacji lądowych i wodnych wyższych kursów naukowych w Warszawie ukończył chlubnie p. Józef Czajkowski (łodzianin).

— **Z kroniki niedoli.** W domu przy ulicy Piwnej № 24, na 2-im piętrze mieszka wdowa Strażnik z wnuczką 15 letnią, od czterech miesięcy chora na reumatyzm w nodze. Niestety ma nogę spuchniętą do biodra, leży w łóżku i wychudzona tak, iż czyni wrażenie szkieletu.

Niema się za co leczyć i odpowiednio odżywiać, cierpi bardzo, a babka niema środków do życia. Rodzice młodej Elzy, ludzie zamożni, są w Rosji, gdzie mają swoją posiadłość — ona tymczasem na łasce losu i babki również losowi pozostawionej wskutek raptownego odcięcia komunikacji z najbliższą rodziną przez wojnę — niknie powoli. Pożądaną jest jaknajszybza pomoc. Pracownicy Wydziału budowlanego orzy Magistracie zebrali dla niej 26 marek. Jest to kropla wody w morzu potrzebnie zbędnych dla uratowania życia młodej dziewczyny.

Polecamy ją dobremu sercu zacnych łodzianek.

— **W sprawie reprezentantów Tow. Kredytowego m. Łodzi.** Do dyrekcji Tow. Kredytowego m. Łodzi wniesione zostało przez 28 członków należących do Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, podanie treści następującej:

„Wobec znacznych strat, ponoszonych przez stowarzyszonych, jako właścicieli nieruchomości z jednej, i milionowych sum należnych Tow. Kredytowemu z nieruchomości rat z drugiej strony władze Twa Kredytowego w niedalekiej przyszłości będą miały do załatwienia wiele spraw przy udziale stowarzyszonych, które to sprawy muszą być omawiane i decydowane w sposób przy udziale p. wazniejszych i odpowiedzialnych osób, a zatem nie nadajace się do traktowania na ogólnych zebraniach w dotychczasowej formie, a to tembardziej, że przy Tow. Kredytowym niema Komitetu właścicieli nieruchomości, którym by też głos się należał. Dlatego też stowarzyszeni, którym na zabezpieczenie bytu Twa Kredytowego, jak i udzieleniu pomocy zagrożonym w swoim bycie stowarzyszonym przy pomo-

cy Tow. Kred. bardzo zalety, upraszają Szanowną Dyrekcję o zaprowadzenie na mocy § 62, Ustawy Kredytowej instytucje reprezentantów zamiast ogólnych zebrań stowarzyszonych, ograniczając liczbę tychże do 150 i 25 zastępców, a to w ten sposób, że ogólna suma zabezpieczonych pożyczek, około 54 milionów rubli, podzielona być powinna na równe 5 części po 10 800 000 rubli, tak że każda grupa wybieralaby jednako po 30 reprezentantów i 5 zastępców.

Przy takim podziale na 5 grup wszystkie sfery Stowarzyszonych od najmniejszych do największych będą mogły wybierać swoich reprezentantów.

Celem wypracowania regulaminu dla przyszłych zebrań reprezentantów pożądanem jest wyznaczenie komisji z pośród stowarzyszonych w jaknajkrótszym czasie. Komisja ta wspólnie z władzami Twa Kredytowego opracowałaby odpowiedni regulamin.

— **O pośrednikach przy załatwianiu formalności meldunkowych.** Radny miejski, p. Karpiński na imię przewodniczącego Wydziału stanu cywilnego projekt o wprowadzenie do wydziału t. zw. pośredników przy załatwianiu formalności meldunkowych.

Zaznaczyć należy, że po ewakuacji rosian przy zorganizowaniu się urzędu dla stanu cywilnego pierwszą rzeczą powstającą delegacji stanu cywilnego było właśnie skasowanie tych pośredników. Domaganie się więc przez p. Karpińskiego wprowadzania z powrotem tej zasady, która jest przestarzałą formą biurokratyczną, uważamy za niewłaściwe.

— **W sprawie wycofanych listów zastawnych.** Na posiedzeniu połączonych władz Twa Kredytowego m. Łodzi postanowiono spalić wycofane z obiegu listy zastawne miejskie. Termin zniszczenia wyznaczono na dzień 26 b. m. o godz. 10 eł rano.

— **Z Wydziału budowlanego.** Wczoraj, na posiedzeniu Wydziału budowlanego przy magistracie łódzkim zatwierdzone zostały plany na budowę filtrów i dotów biologicznych w nieruchomościach: M. Rosenberga, przy ul. Wschodniej № 45, H. Rosenberga, przy ul. Magistrackiej № 7a, O. Schweikerta, przy ul. Szaerowej № 27, Tow. Elektryczni łódzkiej, przy ul. Fargowej № 16, L. Domonowicza, przy ul. Zakątnej № 58, zatwierdzono plan na przebudowę domu D. Ginsberga, przy ul. Łagiewnickiej № 5.

Pozatem zezwolono na rozbórkę kilku budynków drewnianych, grożących zawaleniem, z powodu starości, mianowicie: oficyny jednopiętrowej przy ul. Benedykta № 24, Emili Rahe, cł. yny petrowe przy ul. Zielonej 15, A. Kamińskiego; domu przy ul. Łopwe 48, Ludwika Finste'a, oraz przy ul. Lesna 20, Fr. Błaszczyka, domu drewnianego przy ul. Młynarskiej 17, L. Neumana i Feintucha.

— **Z Komisji Międzyzwiązkowej.** Wczoraj na posiedzeniu komisji gospodarczej przy Komisji Międzyzwiązkowej rozważano sprawę wydawania obiadów z istniejących kuchni. Mimo powziętej pierwotnie uchwały ażeby obiadów bez chleba nie wydawać, to jednak z uwagi, iż nie należy przerywać czynności w kuchniach, Komisja postanowiła wydawać choć część obiadów bez chleba.

— **Ze szpitala Poznańskich.** Nazelny lekarz szpitala dr. Maksymilian Kuhn wyjechał na czerotygodniowy urlop zagranicę. Zastępuje go starszy ordynator szpitala dr. Ignacy Perls.

— **W sprawie chorób zakaźnych.** Wydział Zdrowotności publicznej otrzymał odnis rozporządzenia władz w sprawie zawiadamiania o chorobach zakaźnych. Rozporządzenie to nakłada obowiązek na lekarzy, felerzów, rodzine, oielęgniarki i pielęgniarki, nauczycieli szkół, właścici-

cieli mieszkań, właścicieli lub rządów domów—zawiadamiania Wydziału zdrowotności publicznej w ciągu 24 godzin o każdym, nawet podejrzanym tylko wypadku zachorowania, lub zgony na chorobę zakaźną.

Polecają ściśle stosowanie się do powyższego rozporządzenia, władze kładą nacisk szczególnie w wypadkach zaskarżenia na cholera, tyfusa, tyfus plamisty, tyfus brzusznym, dysenterię, dżetwę, karku, dyfterię, szkarlatynę, tyfus powrotny.

O zgonie na jedną z wymienionych chorób należy zawiadomić Wydział zdrowotności publicznej niezwłocznie, chociażby wypadek samego zachorowania był już poprzednio podany.

— Srodki ostrożności. W ostatnim czasie przy oczyszczaniu filtrów biologicznych zdarzały się często wypadki śmierci wskutek nieostrożności i braku doświadczenia ze strony pracujących. W celu zapobieżenia temu na przyszłość, wskutek polecenia Magistratu, wydział studniarski przy Magistracie opracował projekt środków ochronnych, według których: 1) przy reparacji studzien i filtrów biologicznych obowiązkiem powinny być obecne dwie osoby, z których jedna tylko ma wejść do dołu, a druga ma znajdować się na straży; 2) do studzien wchodzić można jedynie z palącą się świecą, jeśli ta zgaśnie, należy natychmiast doń opuścić. Do dołów biologicznych ze świecą, z powodu groźby wzbudzenia, wchodzić nie wolno, natomiast obowiązkowo wchodząc do dołu filtrów, trzeba zabierać latarkę elektryczną, 3) przed wejściem do dołów konieczne jest otworzyć przykrycia dołów dla wywietrzenia i w tym celu do szybów wrzucać niegaszone wapno; 4) dla zapobieżenia wypadkom wpadnięcia do dołów przez osoby postronne, należy obowiązkowo urządzić nad otwartymi dolami przykrycia siatkowe. Powyższe środki ochronne przesłano władzy policyjnej dla zakomunikowania ich właścicielom domów.

— Z Wydziału Niesienia Pomocy Biednym. Na prezesa Komitetu Przeciwbieżącego powołano pastora Gundlacha, a na zastępcę p. F. Czamańskiego. Na miejsce radnego p. Stultia wszedł p. Döring. Do II-ej podkomisji Wydziału N. P. B. zaproszono w charakterze członka, p. Urbanowskiego.

— Ze straży ogniowej. W sobotę dnia 23 czerwca, o godz. 7 wieczorem odbędzie się w domu rekwizytowym ćwiczenia 8-go oddziału straży ogniowej.

— Pół funta cukru. Jak już donosiliśmy, dwutygodniowa racja cukru została zwiększona o 3 luty, tak że odnośny odcinek wydawanych obecnie kart serii 55-ej upoważnia do nabycia pół funta cukru na osobę.

— Z kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Według paragrafu 460 rosyjskiego prawa podatkowego, drobne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe uważane są za przedsiębiorstwa i jako takie winny być opodatkowane o ile ich kapitał zakładowy wynosi więcej niż 10,000 rub. wobec czego wszystkie kasy pożyczkowo-oszczędnościowe obowiązane są najpóźniej do 1-go lipca złożyć w prezydium policji dane dotyczące wysokości ich kapitału zakładowego, w latach 1914, 1915, 1916 i 1917. Nie stosowanie się do powyższego terminu grozi kara.

— Z Giełdy Pracy. Sprawozdanie Giełdy pracy za czas od 11 do 17-go m. wykazuje, że liczba zatrudnionych robotników, jak stolarzy, cieśli, trawcy, murarzy i t. d. wynosiła 304. Liczba dniówek stanowiła 1451. Wypłacono robotnikom mk 3,302 fen. 56. Zysk giełdy stanowił mk 74 fen 68.

— Notatki prasowe. Handlarzka J. Gerecht z Łodzi, Benedykta 28, została ukarana grzywną 50 marek, w razie niemożności zapłacenia na 10 dni aresztu, ponieważ handluje posługując się jako środkiem wymiany walutą rosyjską.

Na tę samą karę została skazana kupująca towar, handlarzka K. Zellgowska z Łodzi, Andrzeja 46.

Wypadki i kradzieże

— Eksplozja kotła. Dział o godzinie 10 rano, przy ul. Wólczańskiej 211, nastąpił wybuch kotła odgrzewającego z kory drzewnej soki do farby. Wybuch był tak silny, że na budynku zerwał dach — poparzyć robotników Bronisława Góreckiego i 2 innych którym pierwszeństwo pomocy udzielił lekarz pogotowia i odwieź ich do szpitala św. Aleksandra.

Ze związków i stowarzyszeń

X) Ze Stow. robotników chrześcijańskich. Wczoraj, na posiedzeniu zarządu Stow. robotników chrześcijańskich, pod przewodnictwem ks. kanonika J. Albrechta omawiano sprawę podwyższenia płacy robotników zajętych przy rozwlecie łańcuchów; przytemo zapomnieli członkowie, oraz postanowiono dokonać zakupów dla Stowarzyszenia zapasów drzewa z lasów polikowskich, w powiecie brzeskim. Do prettrakcji w sprawie ceny za pudr drzewa upoważniono p. Adamskiego.

Teatr Polski w Łodzi.

Po kilku ostatnich sezonach, nie stojących zupełnie na odpowiednim poziomie artystycznym, będziemy mieli nareszcie teatr prawdziwy, a stanie się to za sprawą artystów teatru krakowskiego, p.p. Stanisława Stanisławskiego i Fr. Frączkowskiego, którzy ósogdaj objęli w posiadanie teatr Polski przy ul. Cegielińskiej.

P. Stanisław Stanisławski oprócz wybitnych zdolności scenicznych, posiada również wybitne zdolności reżyserskie, wypróbowane kilkuletnią owocną działalnością na stanowisku reżysera teatru krakowskiego.

P. Fr. Frączkowski, art. teatru krakowskiego posiada także za sobą kilkunastoletnią owocną pracę sceniczną i cieszył się zasłużonym uznaniem wybrednej publiczności i krytyki krakowskiej, jako b. zdolny artysta, to też połączenie tych dwóch wybitnych sił, stających na czele teatru polskiego w Łodzi, daje nam gwarancję, iż teatr Polski pod ich światłem kierownictwem stanie się wysoce artystyczną placówką.

Na przedstawienie inauguracyjne nowi dyrektorzy projektują wystawienie „Słubów Panieńskich” Fredry, z repertuaru zaś szerszego uirzymy: „Kaligula”, „Legion”, „Noc listopadowa”, „Kordiana”, „Księża Niezłomnego”, „Romeo i Julia”, „Hamleta”, „Ludwika XI”, „Zbójców”, „Króla Lira”, a nadto wszystkie ostatnie nowości.

Z zespołu krakowskiego nowej dyrekcji udało się pozyskać Biegańskiego, Nowakowskiego, Trzywdara, Stępowskiego, Wierzejską i Traubińską.

Sezon rozpocznie się 25 sierpnia. Celem dokompletowania personelu dyr. Frączkowski wyleciał w dniu dzisiejszym do Warszawy.

Pożar Rzgowa.

Donoszą nam o ciężkiej klęsce, jaka nawiodła działa świeżo mieszkańców Rzgowa.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zaobserwowano u nas, że w południowo-wschodniej stronie horyzontu ukazała się olbrzymia chmura dymu, która rosła coraz więcej dawała do poznania, że w okolicy wybuchł wielki pożar. Niebawem też od przybywających od strony Chocina podróżnych dowiedziano się, że to Rzgów płonie. Spieszymy się więc podzielić z Czytelnikami garścią informacji, zachęcając ich do źródła.

Około godz. 3 po poł., po przejściu kolejki tuszyńskiej w kierunku Rudy Pabjanickiej wybuchł pożar w domu 22 przy ul. Tuszyńskiej, należącym do Antoniego Salskiego. Ten z początku sam usiłował ratować dobytek lecz uległ poparzeniom, a ogień w przedciągu kilku minut przerzucił się na stodoły miejskie i inne zabudowania podmiejskie, a następnie w stronę Rynku na kościół, sąd i domy, mieszczące się przy ul. Tuszyńskiej.

Mieszkańcy w panicznym strachu zaczęli wynosić chudobę, lecz bardzo niewiele zdolano uratować, gdyż brak wody, i silny wiatr przeszkadzały akcji ratunkowej.

Miejscowa straż ogniowa, oraz zawezwane oddziały z Rudy, Pabianic, Tuszyńca wraz z VII, IX i IV oddziałami łódzkiej straży ogniowej, zabrały się energicznie do walki z szalejącym żywiołem.

Przy ratowaniu dobytku przez mieszkańców kilka osób uległo poważnym oparzeniom jak

Wankiewicz, którego w stanie ciężkim odwieziono do Łodzi, Sądowicza i inni, prócz tego podobno zginęło w płomieniach kilkoro dzieci.

Jak się dowiadujemy — z ogólnej liczby 270 z góra domów mieszkalnych spaliło się 140, przy czym z 2221 mieszkańców około tysiąca pozostało bez dachu.

Miejscowy kościół padł również pastwą płomieni — pozostał spłonął także budynek sądu przy czym spaliły się wszystkie akta i dokumenty a także 1500 mk. pieniędzy sądowych.

W domo, gdzie mieszcili się aresztowani, sprawa których wyznaczona była na dzień dzisiejszy, więźniowie wyrzucili drzwi i ratowali się ucieczką, lecz zostali ujęci.

Przez całą noc do samego rana trwał pożar, dopiero o 4 ej rano udało się go ująć.

Budynki fig. się w dalszym ciągu, straty spowodowane przez pożar są ogromne.

Podczas gaszenia pożaru doszło do ciężkiego poparzenia lewej ręki ks. kanonika Skowronka.

Jak się dowiadujemy, tworzy się Komitet z ks. kan. Skowronkiem na czele w celu niesienia pomocy biednym pogorzelcom.

Starsi mieszkańcy Rzgowa pamiętają pożar, który miał miejsce przed dwudziestu laty zgórą spaliła się wtedy trzecia część ogólnej liczby zabudowań Ofiarą wczorajszego ognia padła znów prawie połowa osady.

W ostatniej chwili dowiadujemy się że spłonęły prawie wszystkie domy przy ul. Tuszyńskiej, na drodze do Pabjanic, do mostu, przy drodze do Rudy Pabjanickiej. W płomieniach znalazło śmierć 6 dzieci i 2 kobiety.

Kościół zaś — jak się okazało — wewnątrz nie został uszkodzony, gdyż silne sklepienie i grube mury ochroniły wnętrze świątyni od zagłady. W sklepieniu kościoła nie przapał się otwór, lecz płomień nie przedostał się głębiej.

Z prowincji.

— Z Pabjanic. W ubiegły poniedziałek zona maistra fabr. szk. Tow. Krusze i Endera 79-letnia Brygida Bors, udała się do kapieli fabrycznej. Usługującą kobietę zastanowił zbyt długi przebywanie B. w kąpieli, zapytała więc do pokójki Okazało się że 79-letnia B. leżała twarzą na dnie wanny, a kran z gorącą wodą był odkrecony. Prawdopodobnie, iż B. chciała pod kąpiel orzeźwić się zimną wodą, i przez pomyłkę odkreśliła kran z gorącą wodą a nie miała tyle siły, by go z powrotem zakreślić. — zemdlała więc, a gorąca woda śmiertelnie ją poparzyła. Lekarz powiatowy stwierdził śmierć.

Robotnicy fabryki „Krusze i Endera” w Pabjanicach zwrócili się z prośbą do dyr. d-ra A. Kruszego i p. P. Wenta o otwarcie przy fabryce bezpłatnej pralni. Zarząd firmy po przedstawieniu mu przez dyr. d-ra A. Kruszego i p. P. Wenta powyższej prośby, wchodząc w położenie biednej ludności w dniu 4 maja 1916 r. otworzył właśnie taką pralnię.

Pralnia zaopatrzona jest w cztery kotły do gotowania białiny na parze i jeden duży kotłol do grzania wody. Z pralni korzystać może jednocześnie 30 praczek. Każda z nich otrzymuje niezbędne naczyńia, a prócz tego do pierzawienia prania i gotowania wydawane jest bezpłatnie po mierze ługu.

Pralnia otwarta jest codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 7 rano bez przerwy obiadowej do godz. 6 wiecz. Użytek z niej mają nie tylko robotnicy ale i uboższa ludność całego miasta. W ciągu roku korzystało z góra 7000 rodzin robotniczych i 1200 nie pracujących w fabryce.

Zarządzającym pralnią jest p. Jan Kamiński. — Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Pabjanic urządza w niedzielę, dn. 24-go czerwca r. b. o godz. 3 ciej po poł., w Domu Ludowym pierwsze ogólne zebranie.

Z Wystawy.
Iwan Groźny Matejki.

Ponury pejzaż noony. Z dziwnego klasztoru Iwana w oświetleniu pochodni sunie pijany straszny kondukt. Na czele Iwan; przed nim na plecach zgarbionego chłopca wielki psalterz, z którego przeor pieśń jakąś śpiewa. Za nim syn. Dalej żona, czworo papów, zbrojnych opryczników, a wśród nich bojar na powrozie, nowa ofiara, prowadzona ku widniejącym zdala szubienicom z nieodciętymi jeszcze wisielcami. Za jego to duszę zapewne pobożny Iwan naprzód już wysławia egzekwie...

Tarnowski, opisując tę scenę, czyni trafną uwagę: „W Makbecie — jak mówi Shakespeare — jest piramida zbrodni, w Leana — piramida nie-szczęścia. Iwan to nie piramida, ale kaluża nie-szczęścia i zbrodni, ale taka straszna kaluża i zbrodnia, uragowiskiem z Boga i komedia nabożeństwa, że, choć kaluża, jest przecie tragiczna”.

W obrazie Matejki ten tragiczny charakter Iwana, tego czasu i kraju jest z przerażającą prawdą oddany. Góruje on nad wszystkim, nad samą nawet osobą Iwana. Mówi nam o nim, bo biorąc pod uwagę moment malowania obrazu oraz psychikę jego autora, psychologizującego za milion artysty — Polaka, któremu nie kazano przeżywać najstraszniejszego z okresów długiej martyrologji polskiej, który z pod Wawelu

patrzył na bezprzykładną orgję prześladowań, jakie w ślad za rokiem 63-im na bezwinni naród jego spadły, mając te okoliczności na uwadze, czyż można by się dziwić, gdyby się Matejko dał porwać uczuciu zemsty i w przedstawieniu głównego bohatera obrazu stworzył upust żywiołowej niechęci swej względem rasy, co takiego tyrań wydała, a dzisiaj, jak ongi ów tyrań, nad polskim narodem się znęcał.

Nic z tego. Mimo nęcących niewątpliwie pokus wylania przy tej sposobności całej pogardy dla narodu, który przez takich Iwanów dał się prowadzić, a biernością swą dowiodł, iż właśnie przez takich Iwanów Groźnych do swych przeznaczeń prowadzony być musiał; mimo okazji do przeprowadzenia przynajmniej w dziedzinie sztuki należytego porachunku za własny zbrojny naród, — Matejko staje na jakiejś niebotycznie wysokim piedestale bezstronności i wobec ogromu nieszczęścia ludzkiego bądź bratniego narodu na jedno się tylko uczucie zdobywa: na współczucie. Sam Iwan, choć widząc, że to azjata, barbarzyńca, choć straszny, nie jest jednakże okropny. Ani zdźbia karykatury, ani zdźbia ironii, — jedna tylko litość, współczucie.

To godne stanowisko zawdzięcza Matejko własnej wielkiej duszy, swojej polskiej kulturze, na prawdziwie chrześcijańskiej religijności opartej, a duchy narodu przodujące zawsze wiodące do szlachetności, do wsra-

niałomyślności rycerskiej. Ale nie bez wpływu z pewnością pozostał tu i autor prolekcji o Iwanie, Mickiewicz, który sam rzadki dał przykład bezstronności, zdobywając się na typ sympatycznego Moskala — żołnierza w osobie kapitana Rykowa.

Przechodząc teraz do znajdującego się na naszej wystawie szkicu Matejki, — pytanie, w jakim stosunku szkic ten pozostał do właściwego obrazu w ostatecznym już wykonaniu?

Formalnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że w żadnym. Obraz sam i szkic do niego pierwotny — to dwie kreacje, zarówno w treści swej literackiej, jak i w kompozycji i w całym wykonaniu najzupełniej różne. Tam Iwan, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, występuje w roli czynnej w potwornym swym dziele zniszczenia. Wśród zimowej nocy prowadzi na kałużę niespodziewaną ofiarę swej zwi-rzęcości, prowadzi śród całego błazęńskiego aparatu obłąkańczej religijności swojej; w asyście bandy oprawców idzie jeden więcej grzech spełnić, wobec którego cała natura w obrazie technicznie grozą jakas. W szkicu zaś już nie same zle czyny, ale sama ich sprawa zajmuje Matejkę; ogładamy czynów Iwanowych skutki, sumienia straszna reakcję.

Widzimy Iwana, kroczącego poprzez krzyżanek z synem (tym jeszcze niezabitym), u boku. Układ rąk tego ostatniego niejasno się nam tłumaczy: sąż one skute w kajdany, czy też ku modlitwie złożone? W oczach

młodzieńca strach, przerażenie i jakiś beznadziejny smutek jednocześnie. Architektura krzyżanka dzieli nam obraz na trzy części, tworzące tryptyk niejako. Pod wspaniałym, bogato ornamentowanym, obiektem środkowym — car Iwan z synem; w bocznym, lewym widnieje jakaś niewyraźna sylweta 2-ech opryczników; między nimi, jak wielki kometa, groźnie rysuje się na niebie stercząca ku górze miotła, — godło Iwanowca dziecka. W prawej części tryptyku zagadka: mocno niewyraźnie szkicowane twarze jakiegoś jedyna przy drugiego, — poniżej, wsparta na łapach, wyszczerza zęby w stronę Iwana jakaś potworna bestia ze łbem przerażającego wstrętnym. Cała postać Iwana ku temu właśnie potworowi zwrócona. Przerażenie czy jego oderwanie się od halucynacyjnego widziadła nie mogą, a śmiertelna bojaźń korpusu cały ku tyłowi, ku ramieniu syna podaje. W lewej ręce trzyma historyczną, ostrym żelazcem zakończoną, laskę, którą przygwałdział do ziemi niemłych sobie postów, na wylot im stopy przebijając; w prawej — kurczowo ścisła księga jakas, — zapewne kancjonał pobożny. W tej chwili jednak śpiew zamilkł: wymowny gest wskazującego palca, przerażone oczy, skręt korpusu — wszystko wskazuje, iż straszna wizja całkowicie przykuwa do siebie duszę caru-zbójca.

Wacław Kloss.

(d. c. n.)

Centrum narodowe.

Dla ujednolicenia narodowej orientacji politycznej, tudzież nawiązania ściślejszych stosunków między stolicą kraju a prowincją, zorganizowano w Warszawie nową grupę polityczną pod nazwą Centrum Narodowe.

W ubiegłą niedzielę, dnia 17 b. m., odbył się w Warszawie Zjazd organizacyjny tej grupy, na który przybyło przeszło 200 osób, w tej liczbie połowa z prowincji. Reprezentowane były następujące powiaty i miasta: Lublin, Radom, Kielce, Piotrków, Łódź, Częstochowa, Włocławek, Płock, Lipno, Łęczyska, Łask, Brzeziny, Pabianice, Wieluń, Gostynin, Skierniewice, Grodzisk, Gródek, Góra Kalwarii, Nasielsk, Węgrów, Garwolin, Parczew, Krasnostaw, Zamość, Wierzbnik, Zagłębie Dąbrowskie i t. d.

W imieniu Komisji organizacyjnej, w której skład weszli pp.: ks. prałat I. Gnatowski, ksiądz Drucki-Lubecki, dziekan Alfons Parczewski, burmistrz m. stoł. Warszawy, Z. Chmielewski, prof. St. Garlicki, B. Lutowski, dr. F. Młynarski, doktor K. Radziwiłłowicz, zagaił zjazd dziekan Parczewski, określając cel i intencje tej organizacji.

Zjazd dzisiejszy, mówił między innymi dziekan Parczewski, zwołany został po to, aby omówić wszystko, co nas boli, aby utworzyć zespół, którego potrzeba staje się coraz donioślejszą. Nigdy horyzont europejski nie był tak szeroko rozwarty dla sprawy polskiej. Niepodobna przewidzieć, co jutro nastąpi w rozwoju tej katastrofy dziejowej, ale my mamy jeden cel — ziszczenie niepodległości państwa polskiego. Po wojnie nastąpić musi zmiana karty Europy, a największemu przekształceniu ulegnie los Polski. Tej rozległości, co dzisiaj, sprawa polska nie posiadała ani w roku 1831, ani w r. 1848, ani nigdy później.

Sytuacja polityczna ulega ciągłej zmianie, co dziś było, jutro rozpaść się może w gruzy. Jedną tylko prawdą trwa i ostoi się, to wskrzeszenie państwa polskiego. Ale niepodległość nie przychodzi sama. Musimy ją wypracować. Jedynym środkiem do tego jest zespół sił narodowych. Ten ze-

spół powinien ogarnąć najszerze warstwy; dlatego też powstała organizacja, by taki zespół wytworzyła.

Po przemowie inauguracyjnej dziekan Parczewski zaproponował na przewodniczącego zjazdu księcia Druckiego-Lubeckiego, który do stołu prezydijskiego zaprosił ks. J. Gnatowskiego, dziekana Parczewskiego, dr. Radziwiłłowicza pp.: Szlubowski, Jan Sadlaka, prezesa Zjednoczenia ludowego, Eug. Zielińskiego z Łaskiego ks. Aleksandrowskiego z Piłyckiego i redaktora St. Frycza z Kielce.

Pierwszy referat o sytuacji politycznej wygłosił dr. Feliks Młynarski dowodząc, że do łagodzenia sytuacji nie ma sposobu, do czego my nie jesteśmy przygotowani odpowiednio co bardzo fatalnie odbiło się może na sprawie polskiej przy zakresie mieczem granic wschodnich, gdy armji polskiej tam nie będzie.

Wreszcie referent wskazywał na niebezpieczeństwo grożące Polsce od strony Rosji, na którą nie liczyć nie powinniśmy, bo zmienili się w niej tylko ludzie, ale nie uległy zmianie tradycje, korupcja i zachłanność rosyjska, o tem winniśmy pamiętać.

Drugim z kolei referentem był prof. Gruźewski, który oświetlał wewnętrzne nasze zagadnienia. Referent stał na gruncie aktu 5 listopada, dowodząc że jeśli istnieje jedna setna możliwości zrealizowania państwa polskiego, to należy ją wykorzystać. Co lepsze czy mowa o niepodległości czy jej realizacja w czyn. Centrum narodowe pragnie rozwinąć pracę na wszystkich jej polach i położyć tamę tej fali górnie brzmiących frazesów, która gotowa nas zalać. Już wielki czas, by przeciw tej powodzi zbudować silne tamy.

Prezes zjednoczenia ludowego Jan Sadlak z Krasnostawskiego dopomina się by lud wiejski miał głos w ciałach prawodawczych i miejsce w władzy wykonawczej, bo Polska dla tego upadła, że lud wiejski był w niewoli.

Następnie rozwinęła się dyskusja podczas której wysuwano różne sprawy, poczem dokonano wyborów do Rady Naczelnej Centrum Narodowego.

W skład Rady Naczelnej weszli pp.:

Ludwik Abramowicz, ks. Antoni Aksamitowski z Łaskiego, Józef Blyskosz z Siedleckiego, ks. Józef Bronski z Piotrkowa, Zygmunt Chmielewski, Józef Dąbrowski, ks. Aleksander Druki-Lubecki, Stanisław Garlicki, dr. Jerzy Gliński, ks. Jan Gnatowski, Antoni Górski, Marian Grotowski, Bolesław Epstein z Radomia, Stanisław Frycz z Kielce, Antoni Humnicki, Antoni Jabłoński, Ignacy Karnicki z Płockiego, Stanisław Kohlerzycki z Łaskiego, Leon Kobylacki, Przemysław Kowalewski z Włocławka, Ludwik Kulczycki, Bolesław Lutowski, Stanisław hr. Leś z Garwolińskiego, dr. Zdzisław Mierzwiński z Łodzi, dr. Feliks Młynarski, Wincenty Młynarski z Kalisza, Stanisław Pasiorowski, dziekan Alfons Parczewski, Tadeusz Przyłuski z Zamościa, Karol Popiel, dr. Rafał Radziwiłłowicz, Adam hr. Ronikier, Wacław Rosiński z Gostynińskiego, Jan Sadlak z Krasnostawskiego, Władysław Salinger, Leon Slemieński z Radomskiego, Gustaw Simon, Karol Stawicki, Marian Sraszak ks. Antoni Szelepek z Płockiego, Bronisław Szubowski, dr. Antoni Tomaszewski z Łodzi, Kazimierz Wereszczyński z Radomia, dr. Leon Wernik, Franciszek Wojda z Łowickiego, Eugeniusz Zieliński z Łaskiego, dr. Ludwik Zieliński, Zieliński z Płockiego, Mieczysław Zabokrzecki i Julian Zaleszowski.

Ponadto komitet polecił Radzie kooptować p. Tadeusza Gruźewskiego. Po wyczerpaniu programu przewodniczący zamknął zjazd o godz. 7 wieczorem.

Gl.

Z Krakowa.

W czerwcu 1917.

Jeżeli bacznie śledzić będziemy chaos, jaki wytworzył się w ostatnich czasach w wewnętrznej naszej polityce, musimy przyjść do przekonania, że go wytwarza jakaś ukryta siła, mająca w tem więcej jeszcze ukryte cele, które zresztą dziś stają się coraz wyraźniejsze.

Bezład, gmatwanina i różnorodny splót pojęć i kierunków, jaki wytworzył się w królestwie, chciano gwałtem przerzucić i na grunt galicyjski.

Dzięki tylko większemu wyrobieniu społeczeństwa galicyjskiego, no i wytrawnym politykom, spostrzeżono zaraz, że wchodzimy w błędne koło, z którego niema wyjścia i w porę cofnięto się z tej drogi.

Wysuwanie i stawianie maksymalnego programu naszego, samo w sobie jest dobre i piękne, lecz stawiając ten program, każdy z realnych polityków musi zadać sobie pytanie czy jest możliwość przeprowadzenia go, następnie, czy ci, co stawiają go, dążą celowo i konsekwentnie do

przeprowadzenia, czy też dla tego używają tylko, jako środka osiągnięcia innych swych osobistych, czy partyjnych celów. Budując nie można budować na nieuchwytach przesłankach, musi być dla budowy realna podstawa i jasny cel. Wady znaleźliśmy się zawsze, i budując pokierujemy podług naszego uznania i naszej możliwości.

Dzieją się naprawdę w świecie rzeczy niepodobne, lecz na niepodobieństwach nie sposób się opierać.

W ostatnich tygodniach zaszły w Galicji wielkie zasadnicze nieporozumienia, jednocześnie odchylił się rabeł motoru, wytwarzającego w Polsce chaos i pogmatwanie pojęć.

Otóż ogłoszenie rosyjskiej proklamacji o niepodległości Polski dodało sił narodowej demokracji, która przeszła nagle do maksymalnego programu. Cichym motywem tej akcji była z jednej strony chęć wyreparowania sobie opinii w kraju, z drugiej zaś dążność do obalenia wszystkich czynników politycznych w Polsce, które stanęły na gruncie budowania niepodległego państwa polskiego w związku z mocarstwami centralnymi, a więc Rady Stanu w Królestwie Polskiem, a w Galicji N. K. N. i jego bliższych i dalszych zwolenników. W ten sposób endecja spodziewała się przygotować grunt dla przyszłego endeckiego rządu polskiego zawiązanego choćby na emigracji. Tem się też tłumaczy nieustąpienie Koła międzypartyjnego w swem czasie do Rady Narodowej i trzymaniu się zdala polityków tego kierunku od Rady Stanu.

W Galicji agitacja, rozpętana przez endeków, porwała za sobą także ludowców Długosza i socjalistów.

Jedni i drudzy czynili to głównie w tym celu, by nie dać się przełicytować przez endecję i nie stracić popularności w kraju. Niektórych ludowców bardzo zresztą obrobili i przerobili endecy na swoje kopyto.

Socjaliści zaś znaleźli się w trudnym położeniu, gdyż weszli do Koła, musieli ciągle walczyć z zarzutem, że połączyli się w parlamencie z zachowawcami. Gdyby więc koło nie przeszło do opozycji, socjaliści musieliby z niego wystąpić. Zamiast wystąpienia popychali Koło w kierunku antynarodowym, co było

Debra odpowiedź to słodki pocałunek.

— Co dopiero w stosunkach społecznych tworzy człowieka?

— Mężczyzna i kobieta razem.

— A gdzie ostatecznie kobieta łowidła, że jest w stanie odpowiedzieć wymaganiom, które na człowieka wkłada obowiązek pracy samodzielną?

— W dzisiejszej Ameryce, gdyż Ameryka, jak żaden inny kraj, wymaga niesłychanej sumiennosci w każdego rodzaju pracy — roboty doskonałej, energii i wytrzymałości. A że tego rodzaju próbę wytrzymała tamtejsza kobieta, dowód znajdujemy w tem że już w 1900 r. Ameryka liczyła:

Nauczycielek	327.000.
Decentek w wyższ. zakładach naukowych żeńskich i męskich	2 601.
Lekarek praktyk.	7.000.
Adwokatek z górą	1.000.
Teologów	3.500.
Pracujących zawodowo w rolnictwie	971.000.
W przemyśle	1.313.000.
W handlu	503.000.
W zawodach czysto umysłowych	430.000.
W zajęciach domowych	2.095.000.

— Co te wielkie cyfry wroczą?

— Przedewszystkiem to, że jak tak daleko pójdzie kobieta wydrze mężczyźnie berło panowania nad światem. Wiadomo bowiem, że przyszłość należy do pracowitych sumiennych i wytrwałych. A właśnie nie

czyni innymi, jak tego rodzaju przymiotami, że kobieta amerykańska zdobywa sobie łokieć po łokciu, tamtejszy rynek pracy.

— A młodość swoich sił fizycznych czem sobie wynagradza kobieta?

— Osobnym zmysłem, nazwanym jeszcze przez filozofa Kanta — *drobiazgowość* t. j. owym szczególnym uzdolnieniem i zamiataniem natury kobiecej w zakresie najdrobniejszych szczegółów życia, a które na polu pracy stwarza nieraz cuda z pod jej ręki, jak np. owe nie-dośćięte ręczne hafty, koronki; w zakresie codziennych stosunków osiąga idealny porządek i czystość mieszkania, a w wielkiej i tak ważnej dziedzinie pielęgniarstwa chorych, staje się dosłownie opatrnością ludzkości.

A że świat wciąż i wciąż się doskonali, bo tego wymaga prawo rozwoju, więc tam ten zmysł kobiecej drobiazgowości coraz bardziej i bardziej nabiera w oczach świata więcej znaczenia, a tym sposobem i coraz więcej jest poszukiwana praca kobiet.

Idealne wykończenie o to ten atut każdej pracy rąk kobiecych, który nigdy nie będzie przez mężczyznę jej odebrany.

— A dlaczego w interesie społeczeństwa jest pożądanem, aby kobieta pracowała?

— Bo praca uszlachetnia, rozwija, upiększa duszę człowieka.

Praca wytwarza pogodny klimat duszy, rozwija tak nieodzowny dla człowieka zmysł współzycia i wyrwana tą drogą z ludzi towarzyszy, niebaczając na jakim polu się pracuje. Pracujący zawsze, zawsze coś użycza ze swej pracy społeczeństwu i tym sposobem nabiera godności, jak w oczach świata, taki swoich.

Każdy pracujący to jakby ów siewca, ręka którego będzie żywiła i tych, co po nim tu przyjdą. Stąd go dzień szacunku, a często czci.

A ponieważ przeznaczeniem i pracującą kobiety jest być matką a tym sposobem wychowawczynią swych dzieci, to jako taka, kobieta nie powinna być w żadnym razie, człowiekiem „niższego rzędu”, moralnym zerem, jakim jest w obliczu społeczeństwa i swego najbliższego otoczenia każdy próżniak.

Próżniak bowiem żyć musi z cudzej pracy, a tym samym jest to złodziejaszek. Ponadto okrada on nie bogatych nie potrzebujących pracować, nie próżniaków takich jak on sam, lecz właśnie pracowitych, bo to z pod ich ręki zjawia się światło to czego tańtemu — próżniakowi potrzeba do życia. To też pogarda jest jego udziałem.

Tymczasem, każdy wychowawca aby mógł godnie i celowo odpowiedzieć powołaniu, musi być przede wszystkim szanowanym przez swoich wychowawców. Bez tego na nie się nie przydadzą wszystkie najpedagogiczniejsze systemy, najracjonalniejsze metody kształcenia. Oto z jakiej przyczyny kobieta-matka, powinna o ile można w oczach dzieci pracować, bo tą jedyną drogą u poczynających myślicie otaczających ją istotek, oprócz żywiołowej miłości, zdobywa ona sobie szacunek, a tym samym powagę, więc oprócz materialnego i moralnego dominujące stanowisko. A raz zdobyty szacunek ma to do siebie, że wpływa dodatnio na rozwój tych, którzy zostają pod jego czy to urokiem, czy władzą. To też, co wiadomo powszechnie, dzieci rodzin pracujących daleko prędzej nabierają tężyzny życia i uspołecznienia su-

miej niż dzieci rodzin pędzących życie beczynne, próżniackie. A do tej swojej roli „pracującej matki” kobieta musi się przygotowywać jeszcze jako panna. Pracowitość bowiem może stać się nałogiem tak dobrze jak wiele innych.

Owóż matka-próżniak to matka wyrodna, i jako taka, w interesie społecznym powinna być pozbawiona prawa wychowywania swoich dzieci. Lepiej matce odebrać dziecko, niż to dziecko unieszczyćliwić, a społeczeństwo obdarzyć pasożytem, bo wiadomo: „czem skorupka za młodu nasiąknie...”

— A stanowisko kobiety w rodzinie jako żony czy uzależnia się od jej pracy?

— Bezwarunkowo.

Przedewszystkiem należy pamiętać, że jak uczył ekonomisci, pracowitość człowieka i narodów czyli zamyślenie i wytrwałość w pracy jest dźwignią nie tylko ekonomicznego ale i etycznego stanowiska tamtych.

Stąd udział kobiety w pracy faktycznie podtrzymującej był rodziny, tym samym podnosi jej godność ludzką do równorzędnego stanowiska z jej mężem. Pracująca z mężem wspólnie kobieta ma wspólny głos, skąd poczuwa się nie tylko z imienia w obliczu całego otoczenia panią i gospodynią. Jeżeli zaś specjalność męża jest tego rodzaju, że wyklucza możliwość owej ich wspólnej pracy, to w takim razie ilość pracy, tej czy innej wykonywanej przez żonę, powinna w odpowiednim stosunku do jej sił i stanowiska, być równoważną pracy męża. Ponadto o ile można kobieta powinna się starać i jako żona o pracę samodzielną.

Zresztą, bo łatwo, bowiem przez trzy lata wojny nagromadziło się wśród Polaków w Galicji tak wiele rozgorznień, że nawet zachowawczym wiołom w Kole trudno je było przemówić.

Upełnić więc zrozumiałe, że przyszedł do uchwalenia wniosków posła Słowicza o przejściu do opozycji posła Tetmajera w sprawie polskiej. Jak wiadomo więc Narodowa Demokracja w Galicji i w Królestwie usiłowała ten wniosek użytkować do rozbięcia Rady Stanu, tej poważnej przeszkody dla endecji w jej szacherekach koalicyjnych. Jednak nie udało się endecji. Rada Stanu ostała się, a przemówienia w parlamencie wie-deńskim, zarówno prezesa Koła, Łazarskiego, które jest oficjalnym oświadczeniem Koła, jak i posła Daszyńskiego udowodniły jasno, że ołbrzymia większość Koła Polskiego, a raczej całe Koło, z wyjątkiem kilku endeków i ich sympatyków, nie myśli bynajmniej stanąć na gruncie koalicji, ale pragnie realizacji Państwa Polskiego w związku z mocarstwami centralnymi, oraz, że nie myśli bynajmniej przeciwstawić się Tym. Radzie Stanu, lecz owszem, z uznaniem wita pracę nad realizacją Państwa Polskiego. Deklaracja prezesa Koła Polskiego podkreśliła też wyraźnie, że naród polski ze swoich nieprzedawnionych praw niczego się nie zrekł i nadal się nie zrekła, że jednakże polacy, jako realni politycy liczą się z istniejącymi faktami i na nich opierają swe obecne postępowanie. W ten sposób sprawa polska w Austrii została, ku wielkiemu żalowi narodowych demokratów, sprowadzona na tory, które postępowala od lat trzech. Polacy w Galicji dowiedli, że nie dadzą się wygrać przeciwko Radzie Stanu i że zmierzać potrafią do tego, by wejść w skład Państwa Polskiego, inną drogą, niż im to podsunął usiłowała endecja.

Po przemówieniach prezesa Koła i innych posłów, prasa, będąca na usługach endecji, puściła plotkę, jakoby Koło miało się rozpaść, lecz z tych grup właśnie, które miały niby z Koła ustąpić, posypały się protesty, między innymi i „Naprzód” dał porządną odprawę brukowemu „Illustr. Kurjer. Codzien.” za rozsiewanie plotek i wprowadzanie w błąd opinii publicznej.

W dniu 15 czerwca na posiedzeniu Koła wyrażono przesyłowemu Koła pełne zaufanie.

Obiegają tu uporczywe pogłoski, że namiestnikiem Galicji ma pozostać hr. A. Tarnowski, b. ambasador w Stanach Zjednoczonych, lub dr. Bobrzyński. Ministrem dla Galicji eksce. Długosz, ministrem handlu, dr. Leo.

Dość jeszcze muszę, że ostatnie wypadki w Kole Pol. i w parlamencie ogromnie tutaj publicznosc interesują, dzienniki z mowami posłów są wprost rozchwytywane, wszędzie, gdzie się tylko obrócić, slychać rozmowy na temat polityki polskiej. Już to trzeba przyznać galicianom, że mimo wielu w tych czasach usterek w aprowizacji ich żołądków, jednak o sprawach politycznych nigdy nie zapominają, a zawsze ze swymi przywódcami politycznymi czują, myślą i współdziałają, to też i łatwiej posuwają się tutaj sprawy nasze na przód.

Tyle o sprawach politycznych, z bruku zaś krakowskiego możnaby się podzielić wrażeniami jakie się tu spotyka na każdym prawie kroku.

Mimo wojny Kraków nie chce tracić ze swej powierzchowności i tradycji. Procesje Bożego Ciała — tak jak i za najlepszych czasów urządzone tu wspaniale i z całym przepychem. Z wieży Mariackiej przez całą oktawę zamiast hejnału, co godzinę odzywały się trąbki, grając różne pieśni pobozne. Przed kilku tygodniami Kraków zmartwił się wielce, bo groziła mu utrata w tym roku tradycyjnej zabawy zw. „Konikiem zwierzyńskim”, bowiem uprzywilejowany właściciel konika i buławy tatarskiej, murarz ze Zwierzyńca, Wojciech Nalepa, został zabrany do wojska i znajdował się na „Italijskim” froncie. Ale odetchnęła swobodnie krakowska stolica, gdy pisma ogłosiły, że wojskowość aby zadość uczynić tradycji, zwolniła p. Nalepę by urządził najazd zamiast na włochów — na Kraków. W ostatni czwartek po procesji mariackiej Nalepa przybrany pięknie po tatarsku na koniku z buławą w ręku ze swą swiata tatarską napadł na miasto. Tysiączne tłumy różnych stanów wyruszyły na spotkanie, śmiejąc się, dusząc i przewracając, gdy ich niegodziwy tatarczuch okładał buławą. Przed pałacem księcia-biskupa pochyliły

się chorągiewki, buńczuki a i konik pochylił się nisko. Książę-biskup wyjrzał oknem i uśmiechnął się patrząc na rozbawiony lud krakowski i orszak tatarski.

Orszak tatarski z piszczałkami i bębenkami wpał z furją na rynek, ale tylko bokiem przejechał, ponieważ podług tradycji nie wolno im w głąb rynku się zapuszczać, bo gdy przed wiekami napadli tatarzy na Kraków i wpałi na rynek, procesja Bożego Ciała odstraszyła ich i cofnęli z miasta, lecz teraz tatarzy nie cofają się, lecz wpadają do Hawełki i tam uraczeni datkami przez gości wracają późno wieczorem na Zwierzyniec.

— Zbiory Muzeum narodowego ze Sukiennic przeniesiono na Wawel, w Sukiennicach pozostały tylko obrazy i rzeźba. Jak już napewno czytelnikom wiadomo, jeden z księży zniszczył w Muzeum obywatela i smarując jakimś płynem żącym obraz Szyndlera „Dziewczyna w kąpieli”. — Książę-fanatyk uważał, że obraz ten gorszy publiczność. — Piękne arcydzieło zostało bezpowrotnie stracone dla kultury polskiej przez zwarjowanego fanatyka.

Zeszcpecony obraz wisi na ścianie do dziś dnia, a pod nim na podłodze ogrodzonej ławkami wala się rozbity słoń z ciecza, czarna plama od cieczy i pendzel. Pod obrazem zaś wisi tablica z następującym napisem:

Obraz Szyndlera „Dziewczyna w kąpieli” został dn. 28 maja 1917 r. przez ks. Paulina Thota ze Skalki zniszczony.

Mnóstwo osób przychodzi do Muzeum specjalnie oglądać zniszczony obraz. Dewotki krakowskie zbierają między sobą składki by za księdza obraz ten zapłacić.

— W ubiegłą sobotę jako w drugą rocznicę bohaterskiej szarży pod Rokitną, za spokój dusz poległych tam bohaterów, w kościele Mariackim, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przez ks. arcybiskupa Simona w otoczeniu licznej kleru. Przy katefalku przystrojonym żywym kwieciami, honorową wartę pełnili uczestnicy wiekopomnej szarży.

Ołbrzymią swiatorynią przepełniła pobrzeż publicznosc.

Podniosła mowę wygłosił gwardjan Reformatów ojciec Janicki, mó-

wiąc o znaczeniu przelanej krwi w Legionach polskich za swiata sprawę ojczyzny. Piękna mowa, wyciągnięta nielednemu łyzy, a nawet łkanie rozległo się w swiatoryni. Kraków uczył podniosło pamięć bohaterów.

Jan Sutorowski

Wojna.

Komunikat niemiecki

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 20-go czerwca:

Zachodnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego

Pomiędzy Yserą a Lys, szczególnie wieczorem walka artylerji przybrała w niektórych odcinkach na gwałtowność.

Również na przestrzeni od kanału La Bassée do Scarpe chwilami była ożywiona działalność ogniowa.

Na południowym zachodzie od Loos Anglicy wykonali atak na północnym brzegu strumienia Souchez. Na skrzydłach zostali oni odparci, w centrum zdołali wtargnąć do naszego przedniego rowu. Za pomocą silnego kontrnatarcia nie dopuszczono, aby za pomocą szybkiego ściągnięcia posiłków, Anglicy mogli powiększyć swój sukces.

Na przedpolu stanowiska naszego na północy od St. Quentin doszło do starć pomiędzy posterunkami naszymi, a oddziałami angielskimi, które musiały ustąpić przed naszym ogniem.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Wzdłuż Aisne trwa tylko miejscami odzywający ogień armatni.

W Szampanii zachodniej za pomocą silnych kontrataków pułku Marchji odzyskano większą część terenu, który w dniu 18-go czerwca utraciliśmy na północnym zachodzie od góry „Wysokiej” na rzecz francuzów.

Samodzielność bowiem wyrabia w człowieku energię, spostrzegawczość, krytycyzm, a więc rzeczy pierwszorzędne w zakresie rozwoju sił duchowych. A jednym z „wielkich sekretów niewieści” jest o ile się tylko daje dorównywać duchowo mężczyźnie z którym dzieli przychodzi współżycie.

A mąż, czy zna choćby z tej racji że wciąż dalej doskonalą się w swoim fachu drogą praktyki, wprawdy, co odnosi się tak dobrze do zajęć wyzwolonych jak i fachowych ze więcej pozostaje w stosunkach ze światem, tym samym wciąż rozwija się duchowo, gdy w tymże czasie kobieta zamknięta w swoich 4 ścianach i w obrębie szablonowych zajęć zanika duchem. Oto co sprowadza w skutkach fatalny między nimi coraz większy „rozbrat duchowy” z fatalnymi skutkami tegoż zwłaszcza dla kobiety. Stąd tylko samodzielna ta czy inna praca kobiety zameżnej, jej zresztą samodzielna praca nad swoim dalszym i dalszym kształceniem się, rozwój danego, jeżeli posiada talentu ale nie dyletancko a fachowo, oto co ratuje sytuację, bo utrzymać może zameżną kobietę na owym jej człowieczym stanowisku na którym się znalazła, wchodząc w życie jako żona.

Zresztą niepracująca kobieta zawsze stoi w oczach swego pracującego męża nieszczególnie, choćby ten miał dla niej i szczerze uczucia.

Mężczyzna lubi towarzyszy. A to jedynie wspólna praca stwarza fachowych jak wspólna birbantka kompanów. A raz żona przestaje być towarzyszem męża, i schodzi do roli żony, kochanki, gospodyni... bywa mi zdrowy związek małżeński, jako najcenniejsze ogniwo związku wszech

społecznego ludzkości. To już tylko związek, tak dobry jak każdy inny, który targa się, bez skrupułów sumienia, gdy ten, czy inny interes, do tego nakłania.

Oto dla czego rodzinne życie mieszkańców wsi jest że tak powiemy pełniejsze, czystsze, cieplejsze niż rodzin miejskich.

Już 5-cio letnia Jaguś plastuje młodszą, 6-letni Antek „w niewoli u bydła”, dziewczuchy harują od świtu do nocy. Na rękach matki tam u nich wszystko. Półociemniaty 80-cio letni dziadek pilnuje komina, babka krząta się nie ustający. Tatulo to często tylko centralne słońce około którego wszystko, tamto się na swój ład obraca. Stąd ciągła wspólność interesów, myśli trosk i radości.

Ten sam, choć w łagodniejszej formie stosunek ludzi do pracy spotyka się przeciętnie we dworze.

I tu żelazne tryby codziennego obowiązku pracy pochwytyują wszystkich w swoje błogosławione kolisko wspólne. I tu, jak dziś, próżniacze kobiety — panie to wyjątki.

Nie tak się dzieje z tym w mieście.

To też dzieje się o ileż gorzej.

Ileż to razy, tam wśród zamkniętych „jedno o drugim nic nie wie”, jakie często bez „pani domu” a bywa że i bez „pana” śmiało może obejść się w owym ich domu.

Guwernantka, lokaj, kucharka, młodszka, bona, korepetytor, dochód, modniarka, goście, teatr i t. d. i t. d. oto co stanowi rdzeń normalnego biegu ich życia, ale nie najgłębsza treść tegoż, czyli praca.

A ileż, z tego właśnie względu stosunki między małżeństwem schodzą do stosunków „dobrych” a bywa, że i „złych starych znajomych”.

Stosunek zaś dzieci do rodziców przeradza się w parodię, a pogardliwy wyraz „stary” i „stara” nie schodzą z ust ongi kochanych i kochających dzieci.

W mieście kobieta matka jakże zazwyczaj traci w oczach swych dzieci swoją pozycję. Dzieci bowiem widząc, że to na ich utrzymanie pracuje tylko ojciec, a matka to przeciwnie „naraża tylko tatusia na ciągłe wydatki” (autentyczne słowa słyszane z ust 12-letniej dziewczynki) przez to samo tracić zaczynają dla owej swej matki szacunek, a wślad zapominają o swej należnej dla niej wdzięczności. Choćby za najprzykładniejszej jej troski z lat poprzednich. To też źle, źle dzieć się zaczyna owej ich matce. A jeżeli nie na jej ustach, to w jej sercu złowieszczy wyraz „niewdzięczne” wcześniej czy później zjawiać się musi.

— A w jakim kraju stosunek kobiety, jako pracującej żony i matki najlepiej się przedstawia?

— We Francji.

Tam te stosunki są, nietylko w życiu wiejskim, ale i miejskim niemal idealne.

We Francji bowiem niemal zawsze żona przyjmuje czynny udział w pracy męża, chyba, że wyjątkowo tego nie dopuszcza jego fach po za domem. Ale we wszystkich przemysłowych zakładach, przedsiębiorstwach, biurach, kantorach, handlach i t. d. prowadzonych przez męża, francuzka, jako jego żona, pracuje razem z nim.

To też małżeństwo francuskie, tej ogromnej sfery ludności kraju, jest, wbrew ustalonej u nas opinii wzorowe. Stosunek zaś całej rodziny między sobą nie pozostawia nic do życzenia.

Dzieci traktują jak ojca, tak i matkę, choć bez spotykanej pośród nas uniżoności, pokory, lecz z należytyim zawsze szacunkiem i w obowiązku rodzicach, a zwłaszcza w matce widzą nawet i jako już starsi, opiekunkę i przyjaciółkę.

A słowa matki i dla dorosłych synów bywa często wyrokiem w najważniejszych sprawach życia.

Nadto pracująca wspólnie z mężem przez całe życie, żona tym sposobem doskonale będąc obeznana z „interesem”, w razie śmierci tamtego, nie zostaje „opuszczoną wdową”, nie idzie na ręce dorosłych dzieci, lecz przeciwnie, zyskuje dominujące stanowisko w rodzinie, gdyż ma możność dalej kontynuować, a często ze zdwojoną energią, prace męża i ojca. Daje to jej i niemale ukojenie serca w smutku jej teraz żalobnego życia.

— Gdzie o pięknym tego rodzaju stosunków dowiedziać się cały świat, a z którego, my polacy, tak jesteśmy dumni?

— W rodzinie naszej najdostojniejszej pani i mistrzyni nauki, Curie Skłodowskiej. Bo gdy przebywając stale we Francji po stracie swego męża, znakomita profesorka zapytana była przez jednego z kolegów dla czego nie nosi po mężu żaloby, genjalna nasza rodaczka, zaprowadziwszy pytającego do laboratorium chemicznego w jej domu, i pokazując naszerę prac w biegu, powiedziała: — „Pracuję tu, widzi pan, dalej, tak jak pracowałam za życia mego męża z nim wspólnie, najlepiej święcą moją pamięć po nim.”

I czyż taka odpowiedź to nie słodka pocałunek?

Eug. Sokołowski.

W dniu 20 b. m., po długich cierpieniach rozstał się z tym światem

† p.

Robert Hentschke

W zmarłym tracimy dobrego i uczynnego kolegę.
Niech mu ziemia lekka będzie!

URZĘDNICY
Banku Handlowego w Łodzi.

W dniu 20 czerwca r. b. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach starszy majster naszej przedsiębiorni

†

ROMUALD EGIERSKI

w wieku lat 47.

W zmarłym tracimy sumiennego i gorliwego współpracownika, pamięć o którym ze czcią zachowamy na zawsze

ZARZĄD
Tow. Akcyjnego „DĄBROWKA“.

W dniu 20 czerwca r. b. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach

†

ROMUALD EGIERSKI

W zmarłym tracimy wiernego i zacnego kolegę, pamięć o którym w sercach naszych nigdy nie wygaśnie. Niech mu ziemia lekka będzie!

Współpracownicy Tow. Akc.
„Dąbrowka“ i „M. Silbersteina“

Dnia 20 czerwca 1917 r. zmarł

† p.

MIECZYŚLAW WIECZOREK

Szeregowiec 6 drużyny Związku Harcerstwa Polskiego,
przeżywszy lat 19.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek, 22 czerwca, z domu przy ulicy Radwańskiej 53, na cmentarz w Zarzewiu

Rodzina i koledzy.

Na pozostałym froncie, oprócz zwykłej działalności bojowej w rękach, nie wydarzyło się nic szczególnego.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIEN, (Urzędowo). — 20-go czerwca.

Wschodnia widownia wojny.

Poludniowo-wschodnia widownia wojny.

Bez zmiany.

Włoska widownia wojny.

Po 24 godzinem przygotowania artyleryjskim nastąpił wczoraj rano na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin atak piechoty włoskiej, który szczególnie na skrzydle północnym w obrębie monte Forno i pasma pogranicznego prowadzony był ze szczególną siłą i gwałtownością. Wojska nasze złamały wszystkie natarcia nieprzyjaciela. Lokalny sukces, który przyniósł wiochem w obrębie

Cima Dieol kilkaset metrów terenu, po większej części uczyniono spornym za pomocą kontrataku.

Nad Isonzo nic szczególnego.

Szef sztabu generalnego

Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 17 c. — Wielki sztab generalny donosi 18 czerwca: Front zachodni: Na rozmaitych odcinkach frontu ogień karabinowy i armatni.

W nocy na 15 czerwca baterje nasze ostrzeliwały rezerwy nieprzyjacielskie, nagromadzone w okolicy Szelwowa.

Lotnictwo: Cztery latawce nasze obrzuciły bombami dworzec kolejowy wąskotorowej kolejki około miasteczka Wessen. Siedm latawców nieprzyjacielskich obrzuciło bombami Dźwińsk i okolice. Strat nie było, szkody nieznaczne.

W okolicy Stochodu artylerja nasza zestrzeliła latawiec nieprzyjacielski.

PETERSBURG, 18 c. — Wielki sztab generalny donosi 17 czerwca: Front zachodni: Ogień karabinowy. W okolicy Łysca, na południu

od Stanisławowa wywiadownicy nasi przełarili się przez zasieki druciane nieprzyjaciela aż na tyły wysuniętego posterunku i przepędzili załogę nieprzyjaciela.

Front rumuński i bałkański: Ogień karabinowy.

Lotnictwo: Lotnicy nasi rzucili bomby na liczne ważne punkty, położone poza linią nieprzyjaciela.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 19 czerwca. — Urzędowo donoszą 18 czerwca wieczorem: Godną zaznaczenia jest działalność artylerji w okolicy Laflaux — Pantheon i w odcinku Craonne — Chevroux.

W Szampanji poszczęśliła się nam dzisiaj rano operacja lokalna. Stał się panami niemieckiego systemu rowów na froncie 500 metrów, pomiędzy górą Cornillet, a górą Woison. W ciągu operacji tych wzięliśmy 40 jeńców.

Niemcy kontynuują ostrzeliwanie Reims, na które wystrzelili dziś 3000 granatów, które zabiły i raniły kilka osób cywilnych.

PARYŻ 18 czerwca. — sztab armji wschodniej donosi 17 czerwca: na całym froncie trwa umiarkowana działalność artylerji.

Latawiec angielski wyrzucił duże szkody w obozie nieprzyjacielskim pod St. Varc, 15 km. na północ od Petric.

Pochód w Tessalji, trwa dalej bez żadnych zająć. Kawalerja francuska dotarła do Pharsali i Dhemokos (60 km. na południe od Larissy, a oddziały angielskie obsadziły Demerli.

PARYŻ, 20 czerwca. — Urzędowo donoszą 19 czerwca: W Szampanji doszła gwałtowna walka artylerji.

Pomiędzy górą Plond, a górą Cornillet rozchwiał się w ogniu naszym silne kontrataki niemieckie. Nieprzyjaciel ponosił znaczne straty i pozostawił w naszych rękach kilku jeńców. Operacje nieprzyjacielskie przeciwko posterunkom na północy od St. Quentin nie powiodły się.

Front macedoński

PARYŻ, 20 czerwca. — W Tessalji wojska nasze doszły do wawozu Farkass. Obsadzili one ważne miejscowości. Ludność wydała im znaczną ilość broni i amunicji.

Komunikaty angielskie.

LONDYN, 19 czerwca. Główna kwatera donosi 18 czerwca wieczorem:

Rano wzięliśmy 21 jeńców, podczas niepomysłnych usiłowań nieprzyjaciela, zmierzających do odzyskania straconego stanowiska na „wzgórzu plechoty“. Nocą zyskaliśmy bez trudu na terenie.

Na froncie bitwy pod Massines trwa obustronna działalność artylerji.

LONDYN, 20 czerwca. Główna kwatera donosi 19 czerwca:

Oddziały angielskie wykonały ostatniej nocy atak na stanowiska nieprzyjacielskie na południowym wschodzie od Lavergnier i w pobliżu drogi Bapaume — Cambrais. Kilku nieprzyjaciół poległo. Okopy zniszczone. Wzięliśmy 11 jeńców.

Więści z Rosji

Ustrowania reakcyjne.

„Moskowskija Wiedomosti“ donoszą, iż część kozaków zamierza ogłosić w. ks. Mikołaja Mikołajewicza nowym cesarzem Rosji. Dziennik moskiewski zaznacza przytem, że nie należy zjawiska tego przeceniać, ale także nie wolno go lekceważyć.

Organ Lenina „Prawda“ zwraca uwagę, że reakcja w całym kraju zdaje się znajdować znów na porządku dziennym, o czem świadczy szereg wypadków z ostatnich czasów na prowincji. W dzisiejszej chwili powrót reakcji byłby dla Rosji o wiele jeszcze niebezpieczniejszym, niż dawniej, bo w kraju niema żadnej karności.

Sytuacja w Rosji.

Peł. ag. tel. donosi: Na generalnym posiedzeniu rady robotników i żołnierzy minister spraw zagranicznych omawiał politykę rządu i m. in. powiedział: Rząd sądzi, że pokój oddzielny z Niemcami byłby najgorszym wynikiem usiłowań pokojowych. Pokój taki wciągnąłby Rosję w nową wojnę po stronie koalicji niemieckiej. Minister powiadomił zebrane o krokach, poczynionych przez rząd rosyjski w celu urządzenia zjazdu międzykoalicyjnego, poczem dla usprawiedliwienia Kiereńskiego oświadczył, że bezczynność na froncie nie tylko nie umocniła rewolucji, lecz przeciwnie, osłabiła ją.

Lenin w długiej przemowie oskarża gabinet koalicyjny i określa wezwania Kiereńskiego do ofensywy, jako zdradę interesów socjalizmu międzynarodowego.

Minister wojny oświadczył, że żądane przez Lenina zbratanie się na froncie jest wykładnikiem życzeń niemieckiego sztabu generalnego, następnie silnymi wyrzaczami broni swego postępowania, jako ministra wojny z taką mocą przekonania, że cała sala, za wyjątkiem maksymalistów, zgutowała mu długotrwałą owację.

Bataljony śmierci.

Telegr. Agencja Peters. donosi: Wskutek agitacji pułkownika Michajłowa tworzone są obecnie w Rosji tak zw. bataljony śmierci, które składają się z oficerów, żołnierzy i kobiet i są zdecydowane ofiarować swe usługi w najbliższej ofensywie. Oddziały te cieszą się podobno wielkim powodzeniem.

Telegramy.

Przesilenie austriackie.

BERLIN. Korespondent wiedeński „Berliner Tageblatt“ donosi pod datą 19-go b. m.:

Co zadecyduje rząd austriacki w przesileniu obecnym, o tem niema na razie żadnych danych istotnych. — Można jeno wyliczyć najmożliwsze widoki załatwienia kryzysu: Po pierwsze, powierzenie hr. Clam-Martini-cowi misji zupełnej rekonstrukcji i częściowej parlamentarnej gabinetu; po drugie, mianowanie nowego prezesa gabinetu z poleceniem utworzenia neutralnego gabinetu urzędni-czego, albo też rządu mocno sparla-mentaryzowanego; po trzecie, odro-żnienie sesji parlamentu jeżeli wszel-kie inne usiłowania zawiodą.

Wiedeński „Fremdenblatt“ pod datą 20 b. m. donosi, iż prezes ministrów hr. Clam-Martinić przez cały dzień dzisiejszy prowadził pertrak-tacje w sprawie przekształcenia ga-binetu. Całe zainteresowanie zogni-skowało się na konferencji z preze-sem Koła Polskiego, Łazarskim. Kom-isyja parlamentarna Koła Polskiego uchwałała m. in.: Wniosek Diamanda oświadczający, iż w skład nowego Rządu nie powinien wejść żaden z członków gabinetu Stuerghka. Na-stępnie zażądano by stan posiadają-cy polski był w gabinecie zabezpie-czony oraz podniesiono szereg żądań ekonomicznych. Znamienny fakt w dniu dzisiejszym stanowi wspólne po-siedzenie słowian południowych, cze-chów i unii łacińskiej dla wspólnej akcji. Powszechne panuje przekona-nie, że dzień dzisiejszy sprowadzi załagodzenie sytuacji.

Radosławow w Wiedniu.
WIEDEŃ, 20-go czerwca. — Buł-garski prezes ministrów, Radosła-wow, przybył tutaj na dłuższy po-byt w celu złożenia wizyty cesarzo-wi, oraz omówienia z ministrem spraw zagranicznych polityki bieżącej. — Wczoraj wieczorem Radosławow go-ścił u ministra spraw zagranicznych, z którym dzisiaj rano będzie miał naradę, poczem w południe będzie przyjął na posłuchaniu przez parę cesarską.

Ambasador szwajcarski w Petersburgu.

KARLSRUHE, 20.6. „Tribune de Geneve“ donosi, że stanowiska am-basadora szwajcarskiego w Petersbur-gu, Odie, stało się nie do utrzymania ponieważ nie zdołał on przeszkodzić socjaliście szwajcarskiemu, Grimmo-wi, przekazać propozycji Niemiec co do odrębnego pokoju.

Manifestacje w Szwajcarji.
GENEWA, 20 czerwca. — „Tribune de Geneve“ domaga się dymisji ca-łej Rady związkowej, oraz sztabu ge-neralnego. Dzisiaj wieczorem zapo-wiedziano w Genewie wielkie zgrom-adzanie polityczne. Wszystko to wskazuje na ogromne wzburzenie wśród ludności zachodnio - szwajcar-skiej.

GENEWA, 20 czerwca. — Wczo-raj wieczorem Genewa była widow-nią silnych wystąpień antyniemiec-kich. Znak konsulatu niemieckiego

został przez demonstrantów, po skoń-czeniu zebrania protestującego prze-ciwo sprawie Hoffman-Grimm, zrzu-cony i częściowo porwany, a szyby w oknach powybitane. W ciągu go-dziny tłum demonstrował przed kon-sulatem wznosząc łzywa okrzyki i śpiewając „Marsyliankę“. Również odbyły się demonstracje przed kon-sulatami tureckim i austriacko - we-gierskim, oraz przed hotelami i za-jazdami. Doszło do starć z policją. Aresztowano 14 osób.

Demonstracja przeciwko-ex-królowi Grecji.

BERN, 20.6. Wczoraj w Luzano odbyły się demonstracje przeciwko królowi greckiemu, podczas których dopuszczono się czynnych zniewag na osobie króla. Król był zmuszony schronić się do kawiarni, skąd pre-fekt miasta pod ochroną żołnierzy i urzędników policji przeprowadził go do Palace-Hotelu. Z powodu rozru-chów aresztowano pewnego włocha. Sledztwo w toku.

Socjaliści amerykańscy w Sztokholmie.

KOPENHAGA, 20.6. — „Socialde-mokraten“ donosi ze Sztokholmu De-putowani amerykańscy, Goldfarb, Reinstejn i Dawidowicz, przybyli na naradę socjalistyczne. Gdy rząd Sta-nów Zjednoczonych odmówił im wy-dania paszportów, opuścili oni Ame-rykę w ścieście dramatycznych okolicz-nościach. Goldfarb przywiózł pi-semne oświadczenie amerykańskiej „Sozialiste Partie“, liczniejszej z obu socjalistycznych partji amerykań-skich. Reinstejn oświadczył, jedne-mu ze współpracowników „Politiken“, że wypowiedzenie wojny wymusili na Wilsonie wielcy kapitaliści ame-rykańscy. Ameryką rządzą obecnie Morgan i Wallstreet. Córka Wilsona przez związek małżeński weszła w kontakt ze sferami temi. Wilson kieruje się interesami kapitalizmu. Przez czas pewien w Ameryce oba-wiano się, że Rosja zawrze odrębny pokój z Niemcami i, że Ameryka, ja-ko dostawca koalicji, poniesie przez to wielkie straty. To przeświadcze-nie wywarło w końcu na Wilsona tak silny nacisk, iż nie zawahał się on wciągnąć kraj do wojny. Socjaliści amerykańscy pozostają neutralnymi. Pragną oni pokoju bez zwycięstwa, ale takiego pokoju, który przyniesie pożytek proletariatu międzynarodowemu.

Zadanie odwetu.

BERLIN. Korespondent „Tärlche Rundschau“ donosi z Hagi: W sali opery londyńskiej odbył się dnia 17 b. m. — według depezy agencji Reu-tera — bardzo liczny wiec, pod prze-wodnictwem lorda mera Londynu, w celu żądania odwetu za napad sa-molotów niemieckich na Anglie, wsku-tek którego zginęło wiele osób od bomb. Głównymi mówcami na tym wiecu byli członkowie parlamentu Hodge i Basli Peto.

W Stanach Zjednoczonych.

HAGA, 20.VI. Biuro Reutera do-nosi z Waszyngtonu: Wilson oświad-czył delegacji belgijskiej, że Ameryka dopóty nie wypuści broni z ręki, do-póki Belgja nie zażmie nanowo swe-go dawnego stanowiska w szeregu państw.

Z ostatniej chwili.

Układ franko-rosyjski.

KOLONJA, 20.6. (w.) — Social-demokratyczna „Bernor Tagwacht“ informuje o świeżo odbytem tajnem posiedzeniu w Izbie francuskiej, któ-re m. in. zażąc się miało rozpatrzeni-em oświadczenia rządu rosyjskiego w sprawie francuskich celów wojen-nych. Ribot na posiedzeniu tem po-wiedział co następuje: w nocy, któ-rą Doumergue wręczył w styczniu r. b. ministrowi kolonialnemu z gabi-netu Brianda, a o której przedtem po-wiadomiono rząd angieli, jest mowa o tajnem porozumieniu między rzą-dem rosyjskim a francuskim, które zapewniało Francji następujące wa-runki: 1) Posiadanie Alzacji i Lota-ryngii w granicach z 1790 roku 2) Otrzymanie okręgu nad Saarą 3) Odro-żnienie prowincji reńskich, Francia posiadać pewny rodzaj prerogatyw, według, których może rozporządzać temi częściami prowincji, które się okazały potrzebnymi, — z pozostałej zaś części ma być utworzone coś w rodzaju państwa buforowego, 4) Syrja przechodzi do Francji.

W Hiszpanji wszystko w po-rządku.

ROTTERDAM, 20.VI (w.). „Lokal Anz.“ dowiaduje się, że „Central News“ donosi z Madrytu, iż minister spraw zewnętrznych wysłał depeze do przedstawicieli rządu hiszpańskiego zagranicą, w której prosi o zaprze-czenie w angielskiej i amerykańskiej prasie pogłoskom, jakoby w Hisz-panji miała wybuchnąć rewolucja, gdyż ogólnie biorąc, stan rzeczy w kraju jest zadawalający. Również i Daily Chronicle“ dowiaduje się z kół finansowych, że handel z Hiszpanją wznowił swój tryb normalny, przez co samo niepokojące pogłoski tracą podstawę.

Uchwała Niemców rosyj-skich.

BERLIN, 20.VI (w.) — Jak do-noszą rozmaite pisma z Bazylei — na odbytych w Odesie pierwszym wszechrosyjskim kongresie podda-nych rosyjskich pochodzenia niemiec-kiego rozsydła uchwała, według któ-rej wszyscy Niemcy rosianie wy-rażając posłuszeństwo i uległość rzą-dowi tymczasowemu, obiecują mu swe poparcie. Celem wyrażenia sym-patii pod adresem rosyjskich orga-nów socjalistycznych odbyły się licz-ne demonstracje.

Tabela

W piątym dniu ożnienia Loterii klasycznej R. G. O. wyszły następu-jące wygrane:

Po rb. 4000 na Nr. 1 — 12721.	Po rb. 2000 na Nr. 1 — 178 3496
10306,	Po rb. 1000 na Nr. 1 — 966 2597
6082 8142 9907 18031.	Po rb. 400 na Nr. 1 — 411 2957
3345 4784 4976 6469 8814 10471 15883 19775	22029 22751 25453 27723 29016.
Po rb. 200 na Nr. 1 — 6372 5896	8219 11582 11991 16522 16652 23095 24192,
Po rb. 100 na Nr. 1 — 634 1887	3574 4032 4384 6121 8260 8620 8715 9763 10097
12085 12751 14937 17823 18496 20704 21797	22603 25312,
Po rb. 75 na Nr. 1	81 127 37 45 58 262 72 84 94 300 6 7 17
22 31 34 440 57 501 20 825 26 81 719 81 719	85 811 19 68 940 53 65
1010 16 66 108 40 68 95 222 95 371 87	438 511 15 36 55 84 804 88 716 47 61 838 906
38 40 85 87	2073 74 129 35 45 223 32 315 46 65 410
46 508 11 35 83 98 624 37 56 63 80 777 808 31	935 46 65 68
3022 77 104 13 30 46 80 250 83 311 76	416 75 95 576 611 31 63 706 29 32 40 47 51 71
74 839 55 63 87 95 924 76	4023 41 103 221 25 39 56 59 382 418 58
527 83 614 34 88 805 21 79	5034 59 64 109 40 216 20 70 76 347 58
59 72 423 606 21 26 60 91 780 85 842 45 74	914 15 50
6051 132 57 216 67 68 86 334 521 64 97	653 90 775 89 856 95 948
7038 46 96 98 47 217 26 63 80 328 419	41 77 522 26 44 88 610 709 15 829 37 906 68
83 94	8070 104 83 84 259 65 354 79 83 433 61
510 50 73 639 42 868 911 15 68 72 99	9191 220 330 468 69 511 37 68 73 600 80
85 742 88 94 829 953 85	10014 25 43 57 134 263 83 380 92 412 26
27 44 53 506 8 46 92 647 768 74 85 808 21 916	40 84
11023 37 100 28 32 209 57 70 321 91 96	413 41 48 68 81 570 635 707 856 968
12007 55 204 85 305 83 447 58 75 561 86	616 25 914 64
13028 80 98 119 51 65 75 93 252 305 442	62 598 607 18 9 61 744 87 96 895 925
14054 111 16 52 72 75 289 316 417 36 510	44 50 58 67 68 675 77 767 70 90 815 86
15035 244 48 343 85 439 73 534 79 86.	614 54 82 711 856 70 935
16126 84 213 19 27 377 92 439 612 44 45	49 734 807 31 68 81 952 58
17084 177 97 200 24 74 84 316 27 65 93	468 75 530 31 65 626 42 85 716 80 817 37
975 86	18021 40 80 84 94 95 101 18 26 70 268
70 72 330 36 64 90 451 76 574 600 718 55 802	54 82 94 95
19042 68 164 206 86 95 329 31 76 424 55	95 558 605 30 78 802 12 944 98
20052 64 124 58 213 15 74 305 57 428 72	74 523 31 34 629 39 69 72 82 769 73 811 49
98 913 22	21073 126 229 63 308 68 422 53 89 513
52 61 62 87 688 761 70 800 14 35 914 74	22126 42 51 57 65 78 200 76 358 61 401
13 40 86 596 608 704 19 22 97 855 68 930 37 70	23058 117 27 36 98 329 493 736 827 39
62 96 921	24091 228 29 30 33 417 77 520 22 55 98
710 47 980	66 103 72 273 314 35 43 68 84 401 543 59
74 99 661 777 837 55 63 81 930	26047 57 95 103 343 48 74 76 92 431 79
96 586 621 25 718 49 50 56 78 98 868 70 86	980 38
27184 208 809 305 15 95 96 410 45 527	643 726 48 62 828 946 50
28007 41 44.66 101 38 44 53 200 70 352	422 64 66 647 49 708 15 41 44 75 024 910 11
74 83 89	29058 159 75 81 209 18 47 48 301 97 402
55 56 66 86 510 42 44 54 90 604 7 94 786 821	33 81 947 61 65 90 97

Wykwalifikowani numerowi z kaucją
mogą się zgłaszać codziennie od g. 3 do 4 po południu w Kapielach Centralnych, ulica Zachodnia 38

Potrzebny buchalter

chrześcijanin, który umie spo-rządzić bilans w in-tytucji Kredytowej. Oferty uprasza się składać pod № 19158 do ad-ministracji „N. Kurjera Łódz-kiego“, Zachodnia 37.

Akuszerka
z dyplomem Cesarzkiej Aka-demji medycznej w Piotrogr-odzie, praktykująca 20 lat przy-jmie. Piotrkowska 132 w podw.

Konsulent prawny A. Ackerberg,
Łódź, Południowa Nr. 2, 1-e p.
Formularze do podróży także do nabycia.

Sprzedam
Meble pluszowe, Szafy duże i małe, Ławki poli-turowane, Lustra różnej wielkości, Pathe-gramofon szafkowy, Obrazy olejne i ole druki, Altówkę starą - in-strument b. wartościowy
Południowa 24, stróż wskaza.

Przygotowanie do szkoły

Uczennica VII klasy gimnazjum Pol-skiego w p. Z. Petkowskiej i Maciś-skiej, pragnąc czas wakacyjny spo-życić na wsi podejmie się przygo-towania uczennicy do szkół w Łodzi.
Wiadomość: Łódź, Piotrkowska № 21 w sklepie Leszczyńskiego i Kozłowskiego.

OGŁOSZENIA DROBNE:

AIAIAIAIAI M
ob- brzyli wybór nowych, okazjnych stołowe, syplalne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łózka metalowe, krzesła gład. Wobec za-stoju sprzedaje po cenach własnych i niżel. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska № 116, 1 piętro front. W niedzielę święta magazyn otwarty 1-6 p. p.

Do zakładu fryzjerskiego potrzeb-ny subjekt — zaraz. Zawadzka 11, hotel Bristol. W. Bielski.

Kto potrzebuje zarobku - niech nie czeka na pracę, lecz ją sam bierze. Zajmując się sprzedażą ksią-żek i pism, można zarobić na utrzy-manie, tak w Łodzi jak i na prowinc-ji. Blizszych wyjaśnień zasięgnąć można: Łódź, Zielona 6 (front I-sze piętro)

książki szkolne i wszelką bele-trystykę, oraz encyklopedje i pisma ilustrowane kupuje Zofja Tu-wim, Zawadzka № 6 m. 10.

Kilkoro dzieci inteligentnych przy-jmiemy do kompletu w zakresie klasy C. G. Benikówna. Informacji blizszych udzieli się od godz 12 do 2 po południu w księgarni Gebethne-ra i Wolffa, Piotrkowska 87.

Ustro duże i różne meble tanio do sprzedania. Passaż Szulca 16 m. 12 lewa oficyna II piętro. Obej-rzać można od 8-9 rano, w niedzie-lę od 8-12.

Legitymacja na 7 osób, wydana z 15-go uczestku na imię Szymła Mendla Brensteina została zagubio-na.

Mam do odnalezienia pokoi trantowy, z uzawem oświetleniem. Adres: Śrebnia № 10 m. 4 front St. Łopatto. Wiadomość na miejscu codziennie między 5-7 i pół wieczorem.

Potrzebne panny do pracowni su-kien, Śrebnia № 45.

Stelmach poszukuje p r a c y na folwarku. Młody, lat 26, żonaty, 1 dziecko, może przyjąć od 1 lipca lub sierpnia. Wiadomość: Zgierz, ul. Długa № 57, i p. Stanisław Antecki

Stefania Borowska zagubiła pasz-port niemiecki, wydany z m. Łodzi.

Uzeń udziela lekcji początków i przyspasabia do II i III kl. Ceny przystępne. Dowiedzieć się moż-na w pralni, ul. Benedykta № 14, wejście z podwórza.

W tramwaju № 8, wczoraj o go-dzinie 8 i pół wieczorem na dystansie od N. Targowej do Dziel-nej zginął portfel z kilkoma rubla-mi gotówki, 2 paszportami niemiec-kimi wydanymi w Łodzi, na imię Ieka Grünberga i Lejzera Grünber-ga, starą legitymacją z kartami na chleb i makę w ilości 25 f. a także nową legitymację, wydaną na imię Ieka Grünberga, kwitem wydanym z magistratu do szpitala w Kochanów-ku i książeczkę z kuponami tram-walowymi,

Wojciech Martczak zagubił pasz-port niemiecki, wydany w Aleksandrowie, guina Rąbień, wieś Złotno.

Zagubiona została matrykuła Cu-kulterowny Heleny, ucz. klasy IV b. szkoły I. Aba. Oddać na ul. Passaż Szulca № 45 m. 3

Zginęła legitymacja na chleb Chany Ebn um na 5 osób wyda-na przy ulicy smugowej № 8.

Zofia Gorczyńska zgubiła paszport niemiecki, wyiany w Łodzi.

314 pokoje z kuchnią i wygo-dami do wynajęcia od 1 Lipca Jab usza № 37